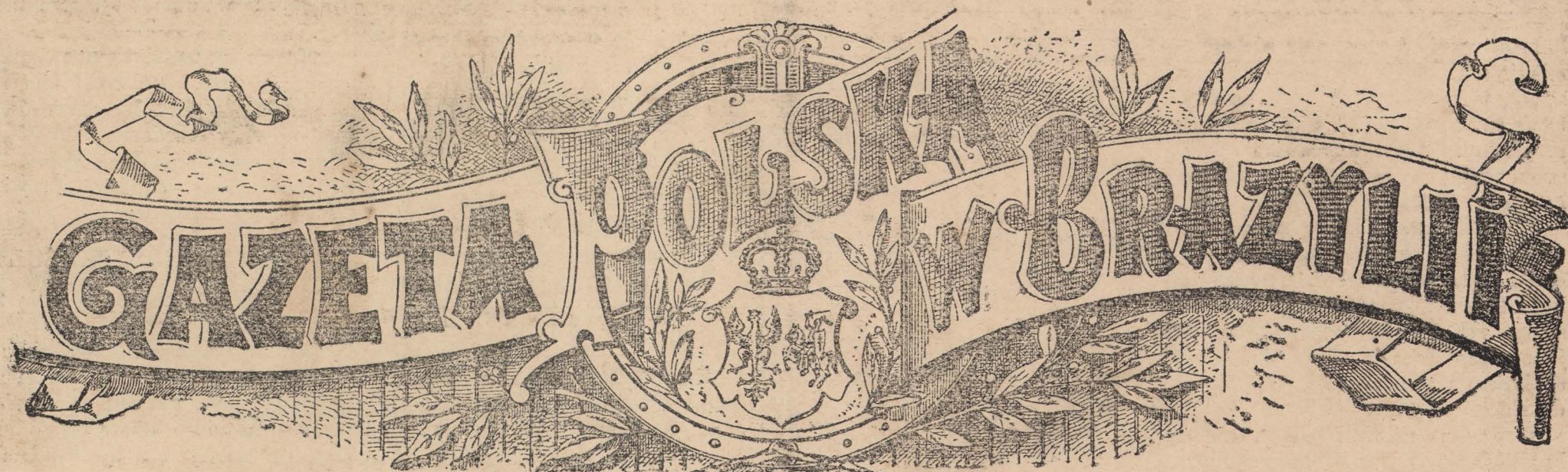




Nr. 22. —

Kurityba, w Stanie Parana'.

Sobota, 2 Grudnia 1893. —

Rocznik II.

Gazeta Polska wychodzi co sobotę.

Prenumerata wynosi rocznie:

W kraju 10.000 rs.

Za granicą 12.000 rs.

Adres: Administracja „Gazety Polskiej w Brazylii”, Curityba, Praça do Rozario N. 8.

Numer pojedynczy kosztuje 200 rs.

Cena ogłoszeń wynosi od wiersza lub jego miejsca 100 reis.

OD ADMINISTRACJI.

Upraszamy wszystkich Sz. Czytelników „Gazety Polskiej” o wcześnie nadesłanie zaległości i o dalsze odnowienie przedpłaty.

Kalendarz tygodniowy

GRUDZIEŃ.

3. Niedz. Franciszka Xaw.
4. Pon. Barbary panny.
5. Wtor. Piotra Chryzologa.
6. Środa. Mikołaja b.
7. Czw. Ambrożego b. Wigilia.
8. Piątek. Niepok. Począ. N. P. M.
9. Sobota. Leokadyi i Waleryi.

Ewangelia na Niedzielę i Adwentu.

W owym czasie rzekł Jezus do uczniów swoich: Będą znaki na słońcu i księżycu i gwiazdach, a na ziemi ucieszenie narodów dla zamieszania szumu morskiego i nawalności. Gdy będą słońca i księżyce i gwiazdy, a na ziemi ucieszenie narodów dla zamieszania szumu morskiego i nawalności. Gdy będą słońca i księżyce i gwiazdy, a na ziemi ucieszenie narodów dla zamieszania szumu morskiego i nawalności.

dział im podobieństwo: S. ojrzyście na figę i na wszystkie drzewa: gdy już z siebie owoce wypuszczają, wiecie że już blisko jest lato. Tak i wy g. ujrzyście, iż się to będzie działo, wiedząc że blisko jest królestwo Boże. Zaprawdę mówię wam, że nie przeminie ten rodzaj, aż się wszystko ziści. Niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina.

Nauka

Słowa dzisiejszej Ewangelii św. są prawie te same, które czytał nam kościół święty zeszłej niedzieli. Zeszłej niedzieli jednak stosował je kościół św. do końca świata, a dzisiaj zastosowuje takowe do sądu ostatecznego czyli powszechnego. Nie ma chrześcijanina, któryby dzień sądu ostatecznego podawał w wątpliwość. Wszak w codziennym pacierzu w składzie Apostolskim, między artykułami wiary naszej św. mówimy: w siódmym artykule następujące słowa: Złotać przyjdzie sądzić żywych i umarłych. Stwierdza to również i P. Jezus kiedy mówi: A tedy ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłoku z mocą i z majestatem, co znaczy, że po skończeniu świata, Pan nasz Jezus Chr. opuści prawicę Ojca swojego w niebie i znowu przyjdzie na ziemię, aby od wszystkich ludzi zażądać publicznego i ścisłego zdania sprawy ze wszystkich dzieł i wyda na dobrych wyrok zbawienia a na złych wyrok potępienia. Przyjdzie Zbawiciel z mocą wielką i majestatem, siedząc na obłokach, ze znakiem krzyża na czole, otoczony Aniołami i Świętymi. Sąd powszechny odbywać się będzie na ziemi, nie zaś w niebie najprzód dla tego, że na ziemi ludzie za-

ślużyli sobie nagrodę lub karę oraz że Jezus Chr. tu na ziemi nauczał, tu był prześladowany i tu cierpiał męki. Powtóre dla tego na ziemi: bo sąd będzie na złych i dobrych w niebie zaś złi i czarty postać nogą nie będą mogli. Według zdania doktorów kościoła św. opierających się na prorocztwie Joze'a proroka, sąd ostateczny odbywać się będzie na dolinie Józafata blisko miasta Jeruzalem, między górami Oliwną a Kalwaryą a to dla tego aby sam widok tych miejsc świętych, dobrych napełniał radością, a złych do rozpacz przywołał. Prózne są zdania tych którzy mówią że niepodobna aby na jednej dolinie mogli stanąć ludzie na sąd zgromadzeni z całego świata, bo ciała nasze po zmartwychwstaniu będą subtelne, jakoby uduchowione a zatem nieograniczone żadnym miejscem. Sędzią najwyższym będzie sam Jezus Chr. co potwierdza św. Piotr mówiąc: Rozkazał nam Chrystus nauczać lud i dawać świadectwo. że on sam postanowiony jest od Boga sędzią żywych i umarłych. Przywołującymi na ten sąd będą Aniołowie: gdyż mówi św. Paweł Apostoł: Gdy umrą wszyscy, odezwie się trąba Archaniola i wszyscy powstaną. Na odgłos tej trąby zstąpią dusze błogosławionych, i wyjdą dusze nieszczęśliwe potępionych. Sprawiedliwi pozostaną po prawicy, a potępieni odepchnięci na lewicę.

Świadkami będą Aniołowie, Święci pańscy a nawet własne sumienie nasze świadkiem będzie i Sam Sędzia, który okaże ludziom najskrytsze i najwstydliwsze grzechy potępionych a które były ukryte przed spowiednikami. Śpiewamy i w pieśni polskiej:

księgi spisane wystawi, które każda rzecz wyjawia. Ale oto już i wyrok zapadnie: Obróci się najprzód Jezus Chr. do wybranych i powie im słodkie słowa: Pójdźciez błogosławieni Ojca mego a otrzymajcie królestwo zgotowane wam od założenia świata. Przeciwnie powie P. Jezus do potępionych: Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny.

Zapytaj więc siebie samego do których liczby chcesz należeć? Czy do liczby potępionych czy też do liczby błogosławionych? A jeżeli pragniesz należeć do liczby tych ostatnich, porzuć grzech, wyznaj go przed kapłanem aby nie był wyjawiony na sądzie według tego co powiedział Dawid: Błogosławieni, których zakryte są grzechy, i którym odpuszczone są wszystkie nieprawości Amen.

Wiadomości zagraniczne

URUGUAY

W Montevideo, stolicy rzeczpospolitej urugwajskiej, grono bogatych obywateli zakłada towarzystwo kolonizacyjne. Okolice, które zamyslały kolonizować leżą w okęgach „Artigas”, „Riviera”, „Salto” i „Paysandu” na północ od rzeki Rio Negro.

Grunta w tej strefie, chociaż należą do stepowych, a nie do leśnych, są nader żyzne do plantacji kukurydzy, żyta i pszenicy, a do hodowli bydła bardzo pożądane. Spławne rzeki i łatwa komunikacja lądowa z różnymi miastami sprzyjać będą wielce rozwojowi nowych osad urugwajskich.

BELDONEK

NOWELA

Przez

Adolfa Dygasieńskiego.

(Ciąg dalszy)

— Ja ta niekoniecznie za żurem — powiada Florek, — niby to człowiek może przebiegać w drodze, idący osobliwie do cudownego obrazu na Jasną Górę... Jakbyście mieli w garezku krzywe zsiadłego mleka, nie będzie nijakiej wzdęgi... A nie to daje parę jajek, choćby ta i kacze były; sam sobie jak niebądź upitraszę w ryneccze.

Tak się baba namyśla, co mu tu dać? musi żal jej było wyzbywać się tak jednego, jak drugiego. Ale ją dziać w te pędy podchwycił.

— Nie żałujcie — mówi, — bo jak już raz zajdę na cudowne miejsce, zaraz tam westchnę ucieszenie na waszą intencję, to wam się przecie koniecznie dobrze opłaci.

Ona sobie zaraz zmiarkowała, że Florek sprawiedliwie mówi; ale mu już wolala dać zsiadłego mleka, bo się skarżyła, że jej kury w tym roku coś jej nieś nie chcą.

Pożyli się należeć, podjedli oba. Dopiero dziać roztwiera gębę i woła na Beldonka:

— Uchydźcie pania gospodynią za nogi! A sam co przedziej piękna modlitwę za dobrodziejów odmówił głośno:

— „Pobłogosław, Panie Jezu Chryste, tym ludziom na zdrowiu, na szczęściu, na wszystkim, nagroź im we sto razy za to co mi tu nakarmili głodnego służę Twego!” Tak chłopak swoim porządkiem a dziać swoim zrobili, co należało.

Wiem ta Hebdzina miała już teraz okrutną wdzięczność dla Florka, i nie chciała mu pozwolić, żeby spać w stodole czy w obórce, tyła mu zrała posłanie w chałupie pod żarnami w kącie jednym i jeszcze mu wyniosła z komory koźuch swego Maćka do przykrycia. Ale ta ciepło było i dziać nie chciał, tyła się domawiał:

— Kiej już, moja gospodni, taka wasza laska, to mi jacy jutro ofiarujecie na drogę z pół serka, bo widzę u was krowy dobrze doją, to będą jeszcze lepiej... To wasze mleko okrutnie było smakowite i pewnikiem ser będzie jeszcze lepszy.

A no, tak baba już nie nie odpowiedziała, bo może nie chciała, żeby znowu tyle laski robić dziadowi.

Dobrze potem, jak już przepiały pier-

wsze kury, przychodzi do chałupy Hebda, wszedł i zaraz pyta:

— Był tu dziadek jaki?

— Cichoż — mówi baba, — dyć śpi tam pod żarnami... Nasłaleś mi na noc człowieka i wychlapał a to garnek cały zsiadłego mleka!

Hebda nie, jeno strasznie wyrzekał, że Żydy w lesie ogromnie czujne; układił się i zpał na werku

XI

Rano pożegnał Florek tak Maćka, jak i Maćkową, a nad chałupą krzyż im jeszcze ręką zrobił; puścili się oba z Beldonkiem ku Włoszczowie. Przychodzi do Dąbia, ludzie tu jeszcze lepsi, nie nie żałują jałmużny, tylko sypia. W karczynie dali im będzie z pół miarki kartofli i sadła grubo na palec.

— Okrutny obiad dziś będzie, — mówi dziać.

Siedli pod karczmą przy studni i chłopak obiera kozikiem te kartofle; tak sobie wtenczas przypomniawszy swoje, bo tam nieraz kartofle takoz strugał. Podleciało go musi z żalości co dziwnego i zaczął beczeć.

— Czegoż ty, głupi, dudy stroisz? — mówi Florek.

Jeszcze się chłopakowi żalości zrobiło z tego pytania; jak rznie kozikiem o ziemie, porwał się, poleciał za karczmą i płacze, jak organek. Wyplakał się tam setnie, może go i wstyd potem było, bo wrócił, uchwylił dziada za kolano, pocałował w rękę i mówi:

— Nie złoście się na mnie, wieś mi moja zapachniała, com się nijak od placzu wstrzymać nie mógł...

— Gniewałbym się ta na takie ciele!... Obidraj a to kartofle i koniec; podjesz na obiad, to ci żelzy, wiadome rzeczy.

Ostrugali ziemniaki do bieluszka czysto, przepłókali je jeszcze przy studni, potem dziać zalał to wodą i poniósł do karczmy, żeby mu pozwolili uwarzyć przy ogniu; wziął garść kaszy z torby, podsypał, dodał soli, pieprzu i poleciał na wieś. Jak wrócił, przyniósł parę główek cebulki, wylgał od jakiejś gospodyni; pokrajał te cebulki na plasterki i dopiero zaczął smażyć w ryneccze z sadłem; zapachniało od tego odradnie nie tylko w karczynie, ale naokoło. Kiej się już uwarzyło, jedli z ogromnym smakiem, aż pies i dwa koty za węchem do nich przyszły.

Dziać ocieżał jakoś po tym obiedzie, nie był ani do rozmowy, ani do drogi; jak jeszcze popił, tak mówi do Beldonka:

STANY ZJEDNOCZONE

Praktyczni Amerykanie nie zapominają o niczem, coby jeszcze mogło zaciekać gości bawiących na wystawie chicagowskiej. Tylko im mogło przyjść na myśl wyprawienia kongresu religijnego w pałacu sztuk pięknych w Chicago.

Otwarcie tego kongresu poprzedziła nigdy niewidziana ciekawa procesja. Żyd postępował obok poganina, katolik obok protestanta; rozmaite sekty religijne indyjskie, chińskie i japońskie, kroczyły obok siebie ze spokojem i bez zawiści, jaką dyszą do siebie oddawna.

Wszyscy duchowni byli ubrani w kapłańskie szaty, a na czele ich postępował z wielką powagą kardynał Gibbons w towarzystwie prezesa Boney. Posiedzenie otworzył modlitwą kardynał Gibbons, a prezydent stósownym przemówieniem do licznej publiczności, która oklaskami i okrzykami witała każdego mówcę.

HISZPANJA

W państwie afrykańskim Fez i Marokko mieszkające szczepy Kabylów ogłosiły świętą wojnę przeciw Hiszpanom. Hiszpański rząd natychmiast wysłał na wybrzeża marokańskie z Kadyksu, Malagi i Sevilla silny oddział wojska. Pierwsza bitwa zaszła w okolicy miasteczka Melilli, gdzie zamieszkują buntownicze plemiona kabylskie. Atak Marokkończyków na fortecę Melilli kosztował Hiszpanów 100 żołnierzy, z tego 32 zabitych.

FRANCYA

W skutek odwiedzin eskadry rosyjskiej w Tulonie, odbywają się we wszystkich większych miastach francuzkich, koncerty i korowody z pochodniami.

W Tulonie minister marynarki dał obiad dla rosyjskich marynarzy, podczas którego wznosił toast na cześć cara, który stał się w oczach świata symbolem pokoju; carskiej familji, rosyjskiej armji, marynarki i wspólnego braterstwa broni.

NIEMCY.

Cesarz Wilhelm wobec dowodów lojalności, jakie mu objawiła ludność Alzacji i Lotaryngi i przez cały przeciąg manewrów, zakończonych d. 8 września, postanowił zupełnie znieść do dziś tam istniejące prawo wyjąt-

kowe. * Wiadomość tę przyjęto z wielkiem uznaniem.

Książę saksoński Maksymilian, trzeci syn następcy tronu w Saksonii, opuścił wojsko i zrzekłszy się wszelkich zaszczytów książęcych schronił się do klasztoru.

Następca tronu w Luksemburgu ożenił się z katoliczką. Przy akcie ślubnym obowiązał się, że dzieci będą wychowane w wierze katolickiej.

AUSTRYA

Słowianie, mieszkający w Tryeście dążą do odzielenia swego terytorjum od obwodu tryesteńskiego. Słowianie żalą się, iż język włoski wypiera ich mowę rodzinną. W Tryeście i okolicy mieszka około 40.000 Słowian, którzy wszelkimi siłami dążą do wywalczenia sobie niezawisłości od tryesteńskiej rady miejskiej i do własnej autonomii. Przedewszystkiem chcą mieć Słowianie własne szkoły.

Wielkie wrażenie wywołała w Budapeszcie nagła śmierć wiceprezidenta izby węgierskiej, Aleksiusza Bokrossa. Bokros spadł z drugiego piętra do piwnicy i zabił się na miejscu, czy jednak stało się to przypadkiem, czy też wiceprezydent rzucił się na dół w zamiarze samobójstwa nie wiadomo.

Młodociescy posłowie do parlamentu postanowili w żadnym wypadku nie opuszczać posiedzenia parlamentarnego w Wiedniu.

Manifest do narodu czeskiego, który ogłosili, opiera się na prawnym państwowym rozszerzeniu a trzymany w tonie lojalnym.

ROSYA.

Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało cyrkularz do gubernatorów dziewięciu gubernij litewsko-ruskich, w którym oświadcza, iż w porozumieniu z ministerstwem skarbu, postanowiło zwolnić całkowicie od płacenia kontrybucji wojennej, ustanowionej ukazem z d. 10 grudnia 1865 r. tych właścicieli ziemskich, którzy chociaż są pochodzenia polskiego, należą jednak do kościoła prawosławnego.

Gazety rosyjskie bardzo radośnie przypominają poufne powitania marynarzy rosyjskich w portach amerykańskich i hiszpańskich. Rosja przyjmuje z zadowoleniem te dowody sympatyj dla flagi rosyjskiej, które wszędzie budzą poczucie pewności pokoju.

— Musi przepieprzyć, czy przesolił te kartofle, bom teraz do niczego, pilnym tylko i sen mię przytem, morzy.... Wiesz ty, chłopysiu — powiada tak delikatnie, że to chłopaka za serce wzięło, — ja się tu zdrzemnę; starym, ale tyś lekki, skocz do lasu i nabitaj grzybów, bacz jeno, żebyś muchara nie chycał.

Wied chłopak zaraz poszedł, bo las był pod bokiem przy samej karczmarce, a dziad się wgramolił po drabinie na górę i legł tam na spanie. Kiedy Beldonek powrócił z lasu z grzybami, Florek już się obudził ze snu, był wyspany, aż mu oczy podpuły. Dziad siedział w karczmarce, gwarzył z karczmarką, narzekał, że go coś rozebrało, zemdliło w nogach i na całem ciecie.

— Dzisiaj nie pójdę dalej — mówi, — tu się gdzieśbądź przenocuję.

Tak chłopak widział zaraz, że dziad ma wielką ochotę na te grzyby i wziął się do ich przebiegania a krajania; siedzi na ziemi i robi swoje. A tu do karczmy zaczynają się schodzić różni, zwyczajnie jak po południu, to przejezdni, to miejscowi; nie jeden tylko zajrzał, wziął z konnina węgielek i poszedł dalej.

Ale ta przyszedł jeden taki niby chłop, niby surdutowy, bo miał na głowie kasz-

kiet i kurtę jakąś z guzami na sobie; pono on rzadko kiedy z karczmy wychodził; musi być z niego wielki paliwoda, bo luźni ciągłiem na gorzałkę naciągali i bez to go tamtejsi szynkarze oboje bardzo lubili.

Zwał się Michał Zaraza; co kogo w karczmarce natknął, zaraz napastował, gwarzył, a potem niechęć w różnych wmaślał, jako mu kazali wódkę stawiać. Był wyklapany, to mu się ta nikt nie sprzeciwiał, bo nie jeden wolał za takiego zapłacić, niż się przekomarzać. Dopiero sobie on Zaraza upatrzył Florka i zaraz myśli:

— Ten mi dziś będzie fundował...

Ale cóż, jak poszli w rozmowę, odrazu było widać, że dziada nie wzięnie na muchę; taki był mądry na wszystkie przespiegi ten Florek.

— Zdalekaście wy? — napoczęła Zaraza.

— Z całego świata, — mówi dziad.

— Ooo, bójcie się Boga, to i ciecie na świat w jakowemś miejscu... A wyście się nikaj nie urodzili, czy co? — Tak powie-

dział, myślał niby, że odrazu dziada nabierze z góry i stropi. Na to się ludzie zaraz śmiać poczęli, bo każdy był pewien, że dziad jest głupszy.

— Drugi człowiek to nie ma i tyła rozumu, co ciecie... — odrzeknie Florek.

WŁOCHY

Brat króla syamskiego Swasti Sobhana wraz z następcą tronu przybył do Rzymu. Książę złożył papieżowi podarunki od króla Chrom Lulana, oraz życzenia z powodu jubileuszu biskupiego ojca św. Przy wejściu do Watykanu przyjęto go z honorami wojskowymi.

Wiadomości krajowe

PARANA

Mimo licznych ruchów rewolucyjnych, powstałych w okolicznych stanach Reczypospolitej brazylijskiej, stan Parana cieszył się dość długo zupełnym spokojem. Aż oto w zeszłym tygodniu dochodziły nas zewsząd niepokojące wieści z rozmaitych okolic o ruchu rewolucyjnym i w kraju naszym. Między innymi doszła nas wiadomość, iż w okolicy „Villa Tamandare“ utworzyła się banda powstańców, szukająca dogodnej chwili, aby obalić rządy teraźniejsze. Rząd dowiedziawszy się o tem wysłał dnia 19 listopada dla zbadania straż złożoną z 14-tu żołnierzy, z których powstańcy dwóch położyli trupem na miejscu. Zaraz nazajutrz wysłano tam oddział żołnierzy w liczbie 200 wraz z sześcioma armatami w celu przytłumienia w zarodku rewolucji. Wiadac nie wielka była liczba powstańców skoro ci na widok wojska rządowego i armat rozpięchli się w różne strony, tak że nie przyszło do żadnej utarczki, a tylko aresztowano jednego polskiego kolonistę za to, iż tenże oświadczył się otwarciem stanąć po stronie rewolucjonistów.

Radzimy przy tej sposobności wszystkim naszym Rodakom nie mieszać się w sprawy rewolucji, która jak poucza historia narodów nigdy nie przyniosła pożądanych owoców. Jeszcze nie przyszła godzina dla nas! Na obcej ziemi bez celu poświęcać życie swoje byłoby wcale nieroztropną rzeczą. Naszym obowiązkiem jest pracować, oszczędzać, kształcić siebie samych i pokolenie, abyśmy kiedyś gdy zabyśnie gwiazda nadziei wolności pośpieszyli na ratunek naszej własnej Ojczyzny, niosąc w ofierze prócz grosza i życie własne.

W ostatniej chwili dochodzi nas znowu smutna wiadomość, iż Polacy mieszkający na kolonii S. Matheo podnieśli bunt wysłano tam wojsko.

Bliższych wiadomości jeszcze nie mamy.

W miejscowości Campo Largo na południe od S. José dos Pinhaes biedny żołnierz gwardji narodowej Polak Wicenty Lachanicki został przez kaprala kawalerji Jana Nunes da Silva zastrzelony. Zabójcę uwięziono i wytoczono mu proces.

RIO GRANDE DO SUL

W mieście Uruguayna dnia 22-go sierpnia b. r. przez nieostrożność zapalili się dziesięć beczek prochu w koszarach artylerji. Z wielkim hukiem gmach poszedł w powietrze, przyczem padło ofiarą sześć artylerzystów zabitych a dwadzieścia rannych.

RIO DE JANEIRO

Przy ostatnim strzelaniu fortce S. Joao i Lage do fortecy Villegaignon artylerzyści tak celnie strzelali, że jedna kula ugodziła drąg, na którym wisiała chorągiew fortecy, a druga trafiła w największe działo tejże, które natychmiast pękło. Inne celne wystrzały z fortce miały tak dokuczać pancernikowi „Javary“, że musiał się schować pod wodę, czyli jak gazeta rządowa tłumaczy całkiem zatonął z załogą.

Znowu przyjechał do portu Rio de Janeiro cudzoziemski wojenny statek. Jest nim amerykański krzyżowiec „Detroit“, który odbywa swoją pierwszą podróż morską.

Mierzy on 257 stóp długości, 37 szerokości a 14 1/2 stopy głębokości. Ładunek który bierze wynosi 2050 ton a siła koni 6000. Detroit posiada 8 dział 5 calowych, 2 działa 6 calowe a 10 małych szybkostrzałowych dział. Prócz tego ma przyrządy do rzucania torpedów.

Koszta budowy tego krzyżowca wynosiły 2.940.000 milreis.

Kronika

29 PRZYKAZAŃ.

Każdy człowiek, bez przyswojenia sobie pewnych stałych zasad postępowania, jest jako podróżny błądzący po różnych manowcach: tem bardziej zaś gospodarca rolny winien wcześniej zasady te sobie przyswoić i wytknąć pewną drogę, którą ma postępować, aby na roli doszedł do celu swych życzeń, a tem samem stanąć się dla siebie i dla społeczeństwa

nie mówił. Ale Florek się wcale nieśmiał tylko znowu mówi, jak się już ustatkowali ze śmiechur.

— Bywały człowiek, to i na pruskiej granicy zna cuda boże; kupcie mi Michale wódki, to wam powiem.

Zaraza nie, rozsiadł się i zawył, nie chciał gadać, tyła mruknął.

— Kręć ja to jaki, czy co?

— Dam wam wódki — mówi karczmarka, — a powiedzcie dziadku o tym cudzie, bom niesłyszała nigdy.

Ha, dobrze Florek wypił wódkę, aż ten Zaraza mało się nie szał ze złości, widząc, jako dziad umie naciągać, a on nie.

Teraz Florek siada i zaczyna gadać:

— Na pruskiej granicy była raz okrutna wojna, zwalił tu jeden Napoleon ze swoimi; dopiero stanęli oba z Prusami tam za Częstochową, kaj są Panki na jednym miejscu, i Napoleon powiada:

Zaraz wziął to do siebie, że mu dziad ostro przycina i przez chwilę myśli, co takiemu odpowiedzieć, żeby było cięto. Ale le mu Florek nie dał czasu do namysłu, jeno go odrazu naparł:

— Wiecie wy człowieku, gdzie wola boża?

Tak tamten nie wiedział, cona to odpowiedzieć, jeno udawał niby zucha i przez śmiech rzeknie:

— Pewnikiem na pruskiej granicy!...

Ale jedni się z tego w karczmarce śmieli, a drudzy nie.

Dopiero Florek w te pędy na niego.

— Tabaka a to w głowie, nie rozum u takiego człowieka, co prostej rzeczy nie wie...

Nasłuchują wszyscy, co też Florek dalej powie, bo sobie nikt nie mógł zmiarkować, kaj jest boża wola, bez to, że niektórzy myśleli, czy to nie wieś jaka, więc mogła być na pruskiej granicy także.

— Widzicie — powiada dziad, — boża wola jest wszędzie, gdzie się cuda dzieją jakie, a wy niezaczepiacie, kiedyście głupi...

Zaczęli się wszyscy okrutnie śmiać, a dziewczka karczmarzka od śmiechu omal z ławy nie spadła. Zaraza już ze wstydu nie

(Dalszy ciąg nastąpi.)

użytecznym. W takim przekonaniu stary ojciec, oddając gospodarstwo synowi, przekazał mu także 29 następujących zasad, które przestrzegać mu zalecił pod karą materialnej i moralnej ruiny:

1. Miej Boga w sercu i wierz w Jego błogosławieństwo.
2. Umiłuj powołanie rolnika i poświęć się całkiem swemu zawodowi.
3. W nieszczęściu nie rozpaczaj i miej równowagę umysłu.
4. Szanuj ludzi rozumnych i nie gardź ich radami.
5. Rano wstawaj i dopilnuj aby inwentarz roboczy przed wschodem słońca był nakarmiony.
6. Siłę roboczą, ręczną i sprzężaną, zapewnij sobie dostateczną.
7. Nawóz kładź pod najpewniejsze i zyskowniejsze rośliny.
8. Siej oziminę we wrześniu, a na nowożytnych rolach najpóźniej do połowy października.
9. Siej czystym ziarnem i zdrowym, w rolę czystą, wybornie uprawioną i nawiezioną.
10. Sprzątaj zboże we właściwej porze, nim ziarno wyschnie w kłosie.
11. Na wydatki roczne miej pieniądze w jednorocznej produkcji, a na nieprzewidziane kilka listów zastawnych.
12. Nie bądź skąpym, lecz oszczędnym w wydatkach, czasie i robociźnie.
13. Długów się strzeż, siłą własną się podnoś, a kredytu rozumnego użyj tylko w gwałtownej potrzebie.
14. Bądź rzetelnym i punktualnym w wypłatach.
15. Żyj w zgodzie z ludźmi, a głównie z sąsiadami.
16. Miej pilny dozór nad służbą, a ceń pilnego i sumiennego robotnika.
17. Dbaj o wygodę robotników i staraj się o ich materialny i moralny dobrobyt.
18. Wyjeżdżaj z domu tylko, gdy pilna tego zachodzi potrzeba.
19. Bądź gościnnym i uczynnym, a zyskasz sobie przyjaciół.
20. Budowle stawiaj trwałe.
21. Gospodarstwo staraj się podnieść do najwyższej produkcji.
22. Usuwaj z domu wszystkich próżniaków, darmozjadów i nieposłusznych.
23. Staraniem swoim wykwalifikuj kilka ludzi do roli lub przemysłu.
24. O chorych i biednych miej szczególną pieczę i staranie.
25. Dbaj o produkcję leśną, sadź drzewa i zasiewaj nasiona leśne dla przyszłych pokoleń.
26. Wyrzecz się kart, trunków i wszelkich niewłaściwych zabaw.
27. Strzeż się procesów i pieniactwa.
28. Staraj się, choćby z wielkimi ofiarami, usunąć służebności.
29. Podejrzanej moralności ludzi do domu nie przyjmuj.

Roztargnienie Martineza Campos,

znanego marszałka hiszpańskiego, w Hiszpanji stało się przysłowiowem. Niejednokrotnie narażało go ono na wielkie przykrości. Przed kilkoma dniami miał on przygodę taką. Po przepędzeniu całego wieczoru w klubie, powracał do domu w nocy pieszo i w ubraniu cywilnem. Wtem na ro-

gułicy potrafił go jakiś przechodzień i przeprosiwszy, poszedł dalej. W tejże chwili marszałek zauważył brak złotego zegarka z łańcuszkiem. Pobiegnął więc za przechodniem, dogonił go, schwycił za gardło i zawołał: „Łotrze, oddaj mi natychmiast zegarek, bo cię zaduszę!“ Przechodzień ze strachu upadł na kolana i wręczył zegarek marszałkowi, który schował go do kieszeni i spiesznie udał się do domu. Lecz jakież było jego zdziwienie, gdy wszedłszy do gabinetu, znalazł zegarek swój na stole, gdzie go pozostawił, wybierając się do klubu. Widocznie przechodzień, który oddał zegarek swój marszałkowi, poczytał go za złodzieja nocnego, jakich w stolicy hiszpańskiej jest wielu. — I oto przez roztargnienie tylko marszałek, dygnitarz stał się rzezimieszkiem.

Grzebanie żywcem w Chinach.

Starożytny obyczaj grzebanie ludzi żywcem, za ich zgodą lub gwałtem, nie wygasł jeszcze w Chinach. Los ten spotyka indywidua, które są ciężarem fizycznym lub moralnym dla swych rodzin, jako to: graczy, złodziei, niepoprawnych palaczy opium lub też dotkniętych chorobą zakaźną. O wypadku podobnym, wynikłym ostatnimi czasy, opowiada Oesterreichische Monatschrift für den Orient. W okręgu Czonglok znajdowała się rodzina, której ojciec namiętnie oddawał się paleniu opium. Aby móżdż zadowolić tę kosztowną namiętność, sprzedał swe grunta, potem żonę, wrzucił synów. Gdy już nie własnego nie posiadał, zaczął okradać krewnych. Ci postanowili za-grzebać go żywcem. Wyrok przyjął ze spokojem, zastrzegł sobie tylko, aby mu twarz przyłożono trawą, a nie piaskiem. Egzekucja odbyła się na łące sąsiedniej w obecności wszystkich krewnych i powinowatych skazańca.

Wypadki takie zdarzają się najczęściej w obwodzie Sanon, gdzie są trędowaci. Ofiary tego barbarzyńskiego obyczaju nie stawiają oporu swym katom. Rezygnacja taka tłumaczy się wierzeniami religijnymi Chińczyków, którzy sądzą, że życie przyszłe jest tylko dalszym ciągiem ziemskiej wędrówki człowieka. Wedle panującego przesądu, delikwent, skazany na ścięciu głowy, niesie ją na tamten świat pod pachą.

Prawodawstwo chińskie ustanowiło stopnie w karze śmierci; jest ona tem sroższą, im bardziej ciało skazańca ulega obrażeniom. Powieszenie jest karą najłżejszą, dalej idzie grzebanie żywcem, dekapitacja itd. Najgorszą śmiercią jest tak zwane Lin-tsch, to jest rozszarpanie na tysiąc kawałków.

Adam i Ewa --- Negrzy.

Pewien biskup metodystów w Ameryce usiłuje dowieść, że pierwsi nasi rodzice Adam i Ewa — byli Negrami. Wedle teorii głoszonej przez wspomnianego biskupa na całej kuli ziemskiej w dniu stworzenia człowieka panowała temperatura środkowej Afryki, wskutek czego protogenitorzy rodzaju ludzkiego wyglądać musieli jak murzyni. W miarę oziębienia się temperatury i skóra ludzka bieleła, aż stała się taką, jaką dziś „mamy zaszczyt“ nosić na sobie. Idąc dalej za teorią amerykańskiego biskupa, przypuścić trzeba, iż za pa-

re tysięcy lat, jeśli istnieje jeszcze będziemy, damy nasze, białe jak papier, będą używały czerwonego, lub szafirowego pudru.

Kącik humorystyczny.

Panienka — Panie rzeźnik, wytnij mi pan kawalek mięsa z grzbietu.

Rzeźnik. — A cóż mi panienka złego zrobiła, żebym jej miał grzbiet kaleczyć.

Gość. — Panienko! prosiłbym o ogień.

Usługująca. — Ależ panie, dosyć przyłożyć papierosa do pańskiego nosa, a z pewnością w ogniu stanie.

Żona. — Ach mężu, jakiś ty niezgrabny, już drugi raz potykasz się.

Mąż. — Moja kochana, ty w swoim życiu nieraz uległaś temu wypadkowi, a ja dla świętej spokojności, nic ci nigdy nie wymawiałem,

ZAWIADOMIENIE.

Za korespondencje nadesłane, a umieszczone w „Gazecie Polskiej“ redakcja nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Buenos Aires d. Października 1893 r.

Do Szanownego Redaktora „Gazety Polskiej“ w Kuritybie, stan Parana.

Szanowny Panie!

My niżej podpisani podajemy do wiadomości publicznej i upraszamy redakcję dzienników polskich wychodzących po za granicami Polski o pomieszczenie następującej odezwy:

W roku 1890, za inicjatywą P. Wincentego Olewińskiego, Teodora Bogusławskiego, Michała Laudauskiego i innych założenem zostało w Buenos Aires towarzystwo polskie pod nazwą: „Towarzystwo Demokratyczne Polskie“, celem którego było zjednoczyć działalność w kierunku umysłowym, moralnym i materialnym dążących do przyczynienia się do odrodzenia naszej ojczyzny.

Towarzystwo to pod kierunkiem ludzi dobrej myśli i gorących patriotów, rozwijało się pomyślnie i przy małej liczbie członków nie przechodzącej nigdy liczby 40-tu i przy szczupłych funduszach jakimś rozporządzało, wydało świetne rezultaty. Pod koniec roku zeszłego posiadało swoje własną bibliotekę złożoną z 200 tomów, swój własny lokal umeblowany, wypisywało 17 pism polskich, tak że majątek Towarzystwa nie obciążony żadnymi długami dochodził do 1.000 pesos t. j. 2.000 franków w złocie.

Jeden z członków założycieli, jak Wincenty Olewiński wyjechał z Argentyny, drudzy jak Michał Laudauski kupiec, Ludwik Gano, obrońca sądowy, Kazimierz Rychlewski, inżynier cywilny i doktorowie Jurkowski i Gustaw Jasiński przez intrygi, plotki, zawiść i oszczerstwo pewnych członków, zniechęceni do spraw towarzystwa z takowego się wypisali. Szajka intrygantów, pijaków, szulerów, ludzi podejrzanej reputacji i niewypłacalnych dłużników złożona z pp. Józefa Nowalewskiego, Wacława Weychana, Bronisława Siedleckiego, Juliana Bielewicza i innych pozostała na placu i będąc w większości ujęła w swoje ręce ster zarządu towarzystwa.

Od tej chwili towarzystwo szybkim krokiem chyliło się ku zupełnemu upadkowi, dalekiem jest od celów wskazanych ustawą, a sala towarzystwa stała się przybytkiem pijatyki i szulerni!

Wytrwali patrioci pozostali w Towarzystwie, czuwając nad majątkiem takowego; zgorzeleni niecnym postępowaniem złożeni z pp. Ludwika Dederlego, Wiktora Wojniłowicza, Teodora Bogusławskiego, Adama Dąbrowskiego i Grzegorza Brzozowskiego, postanowili położyć kres rozpuceniu i pijatce i zreformować towarzystwo na zasadach wskazanych ustawą. W tym celu wystosowali do niżej podpisanych rodaków odezwę i razem z nimi przybyli na posiedzenie miesięczne towarzystwa mające się odbyć 7 tegoż m. chcąc przedstawić swoje żądanie w sposób legalny i wprowadzić ład i porządek w towarzystwie. Lecz tutaj dokonał się fakt niesłychany w dziejach emigracji polskiej ani żadnego towarzystwa politycznego w świecie. Zarząd tak godnie reprezentowany, czując się w mniejszości, sprowadził na nas policję argentyńską i polecając nas przed posiedzeniem jako burzycieli i wicherzycieli porządku publicznego, z sali towarzystwa wyrzucił. Fakt ten nie potrzebuje komentarzy. Nazwiska Józefa Nowalewskiego, Wacława Weychana, Juliana Bielewicza, Bronisława Siedleckiego i innych stawiamy pod przegierz opinii publicznej naszej emigracji, jako nazwiska okryte hańbą narodową, godne wzgardy i przynoszące zakal naszej Ojczyźnie!

My drogą legalną w dalszym ciągu pracujemy nad obaleniem i wyrzuceniem z towarzystwa shańbionych, o czem we właściwym czasie Sz. Redakcję zawiadomiemy, zaraz dla wiadomości naszej emigracji, dzienników i innych towarzystw polskich pozostających w stosunkach z Towarzystwem Demokratycznym Polskim w Buenos Aires, upraszamy o publikowanie niniejszej odezwy, którą własnoręcznie podpisami stwierdzamy.

Upraszamy Sz. Redakcję aż do nowego zawiadomienia adresować: Don Luis Deperle, calle Córdoba 2209 Buenos Aires Republica Argentina.

Wiktor Wojniłowicz, Teodor Bogusławski, Luis Dederle, Adolf Bloch, Miguel Woźniak, Ignacy Schmalzbach, Stanisław Kowalski, Bolesław Czarnecki, Stanisław Olszewski, Adam Dąbrowski, Julian Rawiński, Grzegorz Brzozowski, Antoni Lepiński.

Za zgodność z oryginałem

Teodor Bogusławski.

INSERATY

WARSZTAT MECHANICZNY

otworzył i poleca się względem Szan. Publiczności niżej podpisany.

Przyjmuje reperacje wszelkiego rodzaju maszyn, jakoteż wszelkich instrumentów muzycznych i optycznych pod gwarancją.

Ulica Paula Gomes n. 10.

Józef Piotrowski.

KASPRA STUDZIŃSKIEGO

z rodziną poszukuje

MARYANNA BAK

mieszkająca na kolonii Rio Pequene, stan S. Paulo.

Para koni

*siwych w dobrym wieku,
dobrze utrzymanych
do sprzedania.*

Wiadomość w Redakcyi Gazety Polskiej.

Michał Stopinski



Rzeźnik W KURITYBIE,
ulica Misericordia N. 45.

poleca Szan. Publiczności codziennie świeże wołowe i wieprzowe mięso, kielbasy świeże i wędzone, okrasę, śmalec, słoninę, peklowinę ma zawsze na składzie.

Oprócz tego wysyunkuje tutejsze i zagraniczne piwo i wino jakoteż inne trunki: wszystko sprzedaje po cenach umiarkowanych.

Wielka Parowa Fabryka Kuritybańska

MYDŁA I SWIEC

W
BATELU

założona w roku 1884.

Ma na składzie duży zapas mydła różnego gatunku, Świece lojowe i woskowe po cenach bardzo umiarkowanych. Panom Odbiorcom poleca się szczególnie mydło rejestrowane pod znakiem „Parana”. Jest to bardzo cenne i tanie mydło, czyste, oszczędzające i nie psujące białiznę.

Sprzedaje się przeważnie kupcom.

SKŁADY — w fabryce na Batelu i we wszystkich hurtownych domach kupieckich stolicy Kurityba.

Henrique C. Withers.

Książki do Nabożeństwa, różne książki religijne i elementarze polskie są do sprzedania u

Franciszka Domanskiego,

Curityba, ulica Matto Grosso.

MYDŁO PARANA

Spróbujcie.

Mydło Parana

Czyste i gwarantowane.

Mydło Parana

Bardzo oszczędzające.

Mydło Parana

Czyszczy doskonale.

Mydło Parana

Nie psuje białizny.

Mydło Parana

Robi białiznę śnieżną.

Mydło Parana

Pachnie pięknie.

Mydło Parana

Nadaje cerze delikatność.

Mydło Parana

Wszyscy używają.

Mydło Parana

Sprzedaje się na kawałki po 500 i 250 gramów. Proszę nie kupować inne mydło jak tylko te, które nosi znak „Parana”.

Henrique C. Withers.

Cholewki

mężskie i damskie, oraz cholewki, przyjmuje do obszywania w maszynie — z czem się poleca względem Szanownych Rodaków.

Leokadja Jabłońska.

Curityba, ulica Observatorio N. 18.

Onofry Flizikowski

kupiec i przedsiębiorca w S. MATHEUS

zaopatrzyl handel swój w znaczny zapas towarów korzennych, lokciowych, żelaznych, galanterijnych e. t. e. i poleca takowy wszystkim odbiorcom.

poleca Szanownej Publiczności swój wyborowy handel a mianowicie cukru, kawy, maki, soli, ryżu, etc. etc. jakoteż różnych napojów z najpięszorządnych fabryk, sprzedaje detalicznie i hurtownie dając znaczny rabat kupującym do powtórnej sprzedaży.

MICHAŁ BAJERSKI

LARGO TIRADENTES CURITYBA

TRZY TYSIĄCE

Elementarzy polsko-brazylijskich

znajduje się na składzie w drukarni i księgarni polskiej, które nabyć można po 1.000 rs. za egzemplarz.

Elementarz ten opracowany przez p. Hieronima Durskiego nauczyciela przeszło 40 lat tu w Brazylii pracującego okazuje się jako jedyna dotąd książka dla ludu polskiego w Brazylii żyjącego wydana, i służyć może nie tylko dla dzieci, ale jako podręcznik języka portugalskiego także i dla dorosłych.

Prócz tego są do nabycia książki polskie historyczne, naukowe, treści religijno-moralnej, tudzież książki do nabożeństwa.

Niektóre z nich wymieniamy po następujących cenach :

O opatrności Bożkiej po	1.200
Rozbiór Dekalogu	1.000
Czytanie postępowe	1.400
Żywot Pana Jezusa	2.000
Chwalmy św. Józefa	1.000
Żywot Ojca św. Leona XIII	500
Żywot św. Wojciecha	2.000
Pamiętka ślubna	.300

Podarek ślubny	1.000
Pieśń	1.000
Wykład ofiary Mszy św.	2.000
Adoracja Najśw. Sakramentu	1.000
Żywot św. Wincentego a Paulo	2.000
Wzdychanie Gołębiczy	1.000
Myśl do Boga	1.200
Rotmistrz Włodek	1.200

SĄ TO NADER STÓŚOWNE DZIEŁA DO BIBLIOTEK NASZEGO POLSKIEGO LUDU TU W BRAZYLII, I KTO Z POWYŻSZYCH DZIEŁ SOBIE 100 KSIĄŻEK ZAMÓWI, TO OTRZYMA 20 PROCENT OGÓLNEJ SUMY.